

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 9
(1860)
2018

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • WRZESIEŃ • CENA 2 ZŁ



Podwyższenie Krzyża Świętego

„Czyniąc znak krzyża, czyn go starannie. Nie taki zniekształcony, pośpieszny, który nie wiadomo, co oznacza. Czyn powoli duży, staranny znak krzyża: od czoła do piersi, od jednego ramienia do drugiego, czując, jak on cię całego ogarnia. Staraj się skupić wszystkie swoje myśli i zawrzyj całą siłę swojego uczucia w tym geście kreślenia krzyża...” (Romano Guardini 1885 – 1968).

Cześć, jaką świat chrześcijański otaczał Osobę Jezusa Chrystusa, dotyczyła również tego wszystkiego, co miało z Nim styczność. Szczególną czią otaczano zawsze Krzyż, na którym Pan Jezus oddał swoje życie za nas ludzi. Według starożytnego podania miała go odnaleźć w 326 roku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Na wiadomość o tym cesarz miał wysłać do Jerozolimy najznakomitszych swoich architektów Zenobiusza i Eustaza, którzy na górze Kalwarii wystawili ku czci św. Krzyża (Ad Crucem) monumentalną Bazylikę: 150 m długości i 60 m szerokości. Obok niej powstała Bazylika Zmartwychwstania Pańskiego (Anastasis). Obie świątynie były połączone ze sobą podwórzem. Dnia 13 września 335 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie miejscowemu biskupowi obu Bazylik. Na tę pamiątkę obchodzono co roku 13 września uroczystość „Podwyższenia Krzyża świętego”. Później przeniesiono to święto na 14 września, najpierw dla tych kościołów, które posiadały tę czcigodną relikwię, potem zaś dla całego Kościoła Po-wszechnego.

W 614 roku pogański król perski, Chozroez, najechał na Ziemię Świętą. Ograbił wszystkie kościoły i klasztory katolickie i wie-

le z nich zburzył. Wymordował również i uprowadził do niewoli wielu chrześcijan wraz z patriarchą Jerozolimy, św. Zachariaszem. Wtedy także wywiózł, wraz z innymi łupami, relikwię świętego Krzyża. W 14 lat później, gdy zawarty został pokój – cesarz Herakliusz odzyskał Krzyż, i na swoich ramionach, w zgrzebnych szatach i z wielkim nabożeństwem zaniósł Krzyż Chrystusowy na Kalwarię. Jest to legenda, gdyż ze świadectwa św. Cyryla Jerozolimskiego († 387) wiemy, że już za jego czasów czcigodną relikwię podzielono na drobne części i rozesłano niemal po wszystkich okolicznych kościołach.

Kościół zawsze w Krzyżu Pana Jezusa widział ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. Dlatego każda jego cząstka, tak obficie zroszona Jego Najświętszą Krwią, doznawała zawsze szczególnej czci. Od śmierci Pana Jezusa na Golgocie Krzyż stał się symbolem największej miłości i ofiary. Stąd też Kościół umieszcza go na szczytach swoich świątyń i kaplic, w domach wiernych, na drogach i rozdrożach, na liturgicznych szatach, na piersiach swoich wyznawców. Krzyż stał się także symbolem cierpienia i pokuty. Sam Jezus Chrystus wskazuje nam również tę symbolikę krzyża, kiedy mówi: „Jeśli kto chce



pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24).

Od I wieku spotykamy krzyże wypisywane, rysowane czy ryte graficznie i to w najróżnorodniejszych formach i symbolice, której postacią naczelną jest zawsze Jezus Chrystus. Od wieku IV spotykamy krzyże bez Ukrzyżowanego, ale za to bogato wykładane szlachetnymi kamieniami i złotem (*crux gemmata*). Ich forma jest także różna. Tak np. spotykamy krzyże: Chrystusa, Piotra, Andrzeja, św. Pachomiusza, krzyż etiopski, ormiański, jerozolimski itp. We wczesnym średniowieczu zwykło się wyrabiać krzyże (pasje) z wizerunkiem Chrystusa, ale z koroną królewską (diademem) na głowie. Od wieku XII datują się krzyże współczesne, pełne wyrazu cierpienia i grozy. Najdawniejszy krzyż znaleziono w Herkulanum, w jednym z domów zasypanych przez wulkan (Wezuwiusz) w roku 63 i 79, którego to odkrycia dokonano w 1748 roku. Na jednej ze ścian domu znaleziono wyraźny odcisk dużego krzyża, który tam wisiał. Jest nawet otwór po gwoździu w ścianie, na którym ten krzyż był umieszczony. Zagadki tej dotąd nie udało się w pełni wyjaśnić.

NASZA OKŁADKA

Święta Anna Samotrzecia. Dziewica z Dzieciątkiem i św. Anną (wł. Sancta Anna Matterza) – obraz namalowany przez Leonarda da Vinci w latach ok. 1506 – 1513 (Luwr).

Co nam niesie wrzesień

1.09 sobota – **79. rocznica wybuchu II wojny Światowej** • **3.09** poniedziałek – **początek roku szkolnego 2018/2019** • **8.09** sobota – **Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny** • **14.09** piątek – **Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego** • **15.09** sobota – **uroczystość Matki Bożej Bolesnej** • **23.09** niedziela – **początek Jesieni.**



Modlitwa do Matki Bożej Bolesnej

Matko Bolesna stojąca pod krzyżem, naucz nas trwać mężnie przy cierpiących i współcierpieć z nimi, jak Ty na Kalwarii. Pozwól nam razem z Tobą wyjednywać cierpiącym tę łaskę, by nie marnowali cierpienia, lecz by zjednoczeni z Twym umęczonym Synem przyczyniali się do przybliżenia królestwa Bożego.

Matko Ukrzyżowanego i Matko wszystkich ludzi, oddawaj Ojcu Niebieskiemu ludzkie cierpienia – jak ofiarowałaś mękę Twego Syna i Swój ból Matczyny. Ucz Swoje dzieci przyjmować z gotowością każdą wolę Bożą, w cierpieniu zachować ufność, znosić je mężnie w zjednoczeniu z Chrystusem i ofiarowywać je z miłością dla zbawienia świata. Amen.

Matko Bolesna, pomóż nam i wszystkim ludziom udręczonym, odkrywać w cierpieniu głęboki sens. Spraw, aby wszelkie nasze cierpienia zalewające świat, nie zostały zaprzepaszczone w buncie i rozpacz, lecz były uświęcone i ofiarowane Ojcu w zjednoczeniu z Chrystusem. Uproś, aby cierpienia chrześcijan stały się wynagrodzeniem Bogu za grzechy świata i przyczyniały się do jego zbawienia. Królowo Męczenników, wybłagaj nam moc i odwagę, abyśmy zawsze umieli powtarzać za Jezusem: „Ojcze Mój, jeżeli nie może ominąć Mnie ten kielich, niech się stanie wola Twoja”. Amen.

(Tekst modlitwy zaczerpnięto ze strony internetowej: Jarosław. dominikanie. pl)

Wiara przenosi góry

Wiele osób patrzy z mieszanymi uczuciami na świat, który stworzyliśmy sobie na wzór Zachodu. Zaskakują nas konsekwencje kapitalizmu, bo choć nie można kwestionować jego roli w tworzeniu dobrobytu, to przecież oddziela biednych od bogatych, zużywa tak wiele energii swoich pracowników, co nie zawsze prowadzi do świata lepiej urządzonego. Nie ma prawdopodobnie lepszego systemu gospodarczego, jednak ta nowa „moda” zamieniania wszystkiego – nawet własnego życia – w business, nie jest chyba dobrym rozwiązaniem. Szpital na przykład i moje życie to razem coś więcej niż tylko business.

Zastanawiamy się, co może przyjść z gromadzenia bogactw, których już nie da się zużyć? I po co ta wydajność w tworzeniu dóbr, jeśli według wyliczeń Międzynarodowej Organizacji Pracy, trzecia część robotników na świecie to bezrobotni lub nie w pełni

zatrudnieni? Czym się skończy gorączkowe dążenie do wzrostu? Niektóre wielkie korporacje posiadają majątki większe niż ma niejedno państwo. Jakie to ma znaczenie?

Pozwoliliśmy sami się omamić fałszywymi iluzjami, które nam serwuje nauka i ekonomia. Nauka zdaje się podpowiadać, że ukształtowały nas siły, nad którymi nie mamy władzy. Ekonomia zaś stawia jako jedyny cel powszechny dobrobyt, z którego wyniknie wszystko inne, zgodnie z prawami rynku i regułami wydajności. Religia zaś podkreśla, że jeśli będziemy stosować się do jej zasad, to wszystko będzie dobrze na tym świecie. Tymczasem rozum mówi, że każda z tych tradycji może mieć słuszność, ale serca pragną jeszcze czegoś innego. Nadzieja rodzi się z przecucia, że mnóstwo ludzi podziela te właśnie troski i wątpliwości. Oni też wiedzą, że naprawdę o sposobie życia decydują nie

pieniądza, lecz miłość, przyjaźń, odpowiedzialność za los innych ludzi i wiara w jakąś ważną sprawę. Chcemy godnie przeżyć życie w przyzwoitym społeczeństwie. A przecież każdy z nas jest mieszaniną odruchów dobrych i złych, sercem i głową jednego ciała. Gdybyśmy bardziej wierzyli samym sobie i swoim sercom, a mniej dogmatom różnych nauk, na pewno byłoby lepiej.

Jaki jest więc prawdziwy cel naszego życia? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź, której prawdziwość uzna każdy z nas: Wiara. To właśnie ona jest wielką siłą. Wiara jest zawsze osobista, ale nie musi być sprawą prywatną. Podzielana i rozpowszechniana mogłaby zmienić świat na lepszy. Wiary nie możemy jednak przeżywać bez związku z innymi ludźmi. Stosunki człowieka z innymi ludźmi, stosunki jednostki lub pojedynczej grupy ze społeczeństwem to chyba jeden z najbardziej złożonych problemów naszych czasów. Znane już od pokoleń powiedzenia kładły nacisk na Wiarę. **Przypomnijmy raz jeszcze: Wiara czyni cuda. Wiara przenosi góry.**

Obiektywem przez nasze parafie

Studzianki Pancerne, 18 czerwca 2016: Sakramentu Bierzmowania udziela młodzieży Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański. Sakrament ten jest bardzo ważny

w życiu chrześcijanina, w nim bowiem Duch Święty umacnia wiernego w codziennym życiu i na drodze ku Domowi Ojca w Niebie. Pod koniec Mszy św. młodzież złożyła przyrzeczenie

wytrwania w wierze Kościoła Chrystusowego i życia zgodnego z Bożymi Przykazaniami. Pamiątkowe obrazki, które przystępujący do Sakramentu Bierzmowania otrzymali na zakończenie uroczystości, przypomną im ten tak ważny dla nich dzień.



Historyczne, teologiczne i prawnokościelne podłoże powstania starokatolicyzmu (21)

(Poniżej kontynuujemy rozważania z poprzedniego numeru „Rodziny” nt. reformy Kościoła).

Szczytowy punkt rozwoju omawianego ruchu reformatorskiego [józefinizmu – przyp. Redakcja] przypada na czasy dziesięcioletniego panowania najstarszego syna Marii Teresy, Józefa II (1780 – 1790). Władca ten, będący – w stosunkach państwowo-kościelnych – pod wpływem swego doradcy, księcia Kaunitza († 1794), kieruje się zasadami oświeconego absolutyzmu, zdąża do podporządkowania Kościoła państwu i niezależnienia go od papieżstwa. Wprowadził więc zakaz apelacji duchownych do Rzymu. Stał na stanowisku, że wszelkie sprawy kościelne nie dotyczące sfery sumienia i wiary należą do zakresu kompetencji państwa, które kierując się dobrem publicznym ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wkraczania w stosunki kościelne. Dąży do przywrócenia biskupom dawnych ich praw. Przeniósł na siebie rezerwy papieskie. Wszelkie zarządzenia i dekrety papieskie wymagają placetu cesarskiego. Bez zgody cesarza duchowni nie mogli ubiegać się o żadne godności kościelne. Biskupom zakazano zwracania się do papieża o *facultates quinquennales* (pełnomocnictwa pięcioletnie) do udzielania dyspens od przeszkód małżeńskich, przewidzianych prawem kanonicznym, i rozgrzeszania. Zakony nie przynoszące żadnej korzyści społeczeństwu, tj. te, które nie zajmowały się oświatą, ani też nie przynosiły innych widocznych korzyści społeczeństwu (jak np. opieka nad chorymi i biednymi) zostały w 1782 r. ska-

sowane. Były to przede wszystkim zakony kontemplacyjne. Stowarzyszenia religijne i bractwa zostały połączone w jedno bractwo czynnej miłości bliźniego. Z majątków pozostałych po kasacie ponad 800 zakonów utworzono państwowy fundusz religijny, z którego dochody przeznaczono na biedne i nowo powstające parafie, uzupełnienie budżetu biskupstw, a także na domy opieki i szpitale. Skasowano także diecezjalne seminaria duchowne, zastępując je seminariami generalnymi, podlegającymi nadzorowi państwowemu. Przepisy szczegółowo normowały sprawę budowy świątyni oraz określały ilość ołtarzy, a także ilość i jakość lichtarzy i świec w kościołach. Ograniczono pielgrzymki i procesje. Zmniejszono liczbę świąt. Objęto kontrolą państwową odpusty i ceremonie kościelne oraz wydano wytyczne w sprawie głoszenia kazań. Nic więc dziwnego, że król pruski Fryderyk II, zwany Wielkim (1712 – 1786), nazwał Józefa II „arcyakrystianem św. Imperium Rzymskiego”.

Na uwagę zasługuje gest Józefa II, zwolennika świętego absolutyzmu, wobec innych wyznań. Otóż w 1781 r. wydał on patent tolerancyjny, którym przyznał protestantom i dyzunitom, znajdującym się na terenie monarchii austriackiej, prawo wykonywania swych obrzędów religijnych. Mimo że było to prawo ograniczone (nabożeństwa ich mogły się odbywać w zamkniętych lokalach i bez użycia dzwonów), stanowiło ważny etap na odcinku równouprawnienia wyznań.

Polityki kościelnej cesarza nie zmieniła nawet osobista wizyta



Papież Pius VI

w Wiedniu w 1782 r. papieża Piusa VI (1775 – 1799). Mimo pozytywnego wrażenia, jakie wywarł papież na Józefie II, pozostał on niezachwiany w swoich planach. Wymusił na papieżu zgodę na obsadę przez cesarza stanowisk biskupich także we Włoszech.

Antypapieskie tendencje widoczne są również w polityce kościelnej Leopolda II († 1792), wielkiego księcia Toskanii, brata Józefa II. Doradcą księcia w sprawach kościelnych był Scipio Ricci († 1810), biskup Pistoii, zwolennik – podobnie jak książę – idei gallikańskich, jansenistycznych i febronianańskich o zabarwieniu józefińskim. Przeprowadzona przez Leopolda II, na wzór józefiński, reforma Kościoła w Toskanii znalazła swe odbicie w uchwałach synodu w Pistoii, będących niejako manifestem gallikańskich i jansenistycznych idei i postulatów w sprawie reformy Kościoła. Papież Pius VI bullą „Auctorem fidei” (1794) potępił 85 twierdzeń Synodu w Pistoii.

cdn.

Św. Paweł – Apostoł uważany za wielkiego nauczyciela narodów

Przypomnijmy dziś nieprzeciętną osobowość św. Pawła. Pochodził z Tarsu (Cylicja). Wcześniej nazywany był Szawłem. Zdobył głęboko religijne wychowanie, znajomość Biblii, historii i zwyczajów narodowych. Podobnie jak jego ojciec należał do zachowawczego stronnictwa faryzeuszów, odznaczającego się głębokim patriotyzmem i drobiazgową wiernością przepisom religijnym. Chociaż ojczystym jego językiem był język aramejski, władał też doskonale językiem greckim, nie obca mu była kultura grecka w szerszym rozumieniu tego słowa.

Wysłany przez rodziców w piętnastym roku życia do Jerozolimy, studiował u boku sławnego Gamaliela Starszego, należącego do czołowych nauczycieli izraelskich. Przy nim to nauczył się czytać księgi święte oraz odpowiednio je interpretować. Wieleletni kontakt z tekstami biblijnymi pozwolił mu opanować je pamięciowo do tego stopnia, że potem mógł się nimi swobodnie posługiwać. Wy-



kształcił w tej szkole swój umysł i udoskonalił język. Według zwyczaju rabinów, posiadał również znajomość rzemiosła. Jak podają Dzieje Apostolskie, gdy więc spotkał w Koryncie swych rodaków, Akwilę i jego żonę, Pryscyllę – „zamieszkał u nich i pracowali razem; byli bowiem z zawodu wytwórcami namiotów” (Dz 18, 3). Tak więc, sama Opatrzność przygotowa-

ła późniejszego Apostoła do czekających go zadań.

Pierwszą wzmiankę o Szawle spotykamy w opisie kamienowania diakona Szczepana (Dz 7, 58). Gdy wybuchło później prześladowanie chrześcijan, z całą namiętną gorliwością faryzeusza oddał się do dyspozycji Sanhedrynu. Widząc szerzące się chrześcijaństwo, poczuł do niego niechęć, a nawet nienawiść. Uważał je za niebezpieczną sektę, rozbijającą jedność religijną i narodową Izraela. Około 35 roku z własnej woli udał się z listami polecającymi do Damaszku (Dz 9, 1n), aby tam ścigać chrześcijan. Jednak u bram miasta ukazał mu się Chrystus – co stało się powodem jego nawrócenia. Po tym nagłym, niespodziewanym i cudownym wydarzeniu przyjął chrzest i zmienił imię na Paweł. Misją apostolską, jak to często sam przypominał, obdarzony został przez samego Chrystusa, i przeznaczony do ewangelizowania pogan. „Maż ten jest Moim na-

rzędziem wybranym, aby zaniósł imię Moje do pogan i królów” (Dz. 9, 15) – rzekł Pan. Temu też dziełu poświęcił się św. Paweł całkowicie i bez reszty.

W ciągu trzech lat pobytu w Damaszku oraz krótkim pobycie w Jerozolimie odbył trzy podróże ewangelizacyjne: pierwszą – w latach 44-49: Cypr-Galacja, razem z Barnabą i Markiem; drugą w latach 50-53: Filipi-Tesaloniki-Berea-Achaia-Korynt, razem z Tymoteuszem i Sylasem; trzecią w latach 53-58: Efez-Macedonia-Korynt-Jerozolima. Łącznie przebył około 7800 km drogi pieszej i prawie 9000 km drogi morskiej, czyli w sumie ponad 16000 km. Zważywszy na ówczesne warunki podróżowania, był to wyczyn nie lada, który świadczy o niezwyklej wytrzymałości na trudy pracy apostolskiej. A przecież, oprócz trudów podróży, nie obce były temu Apostołowi prześladowania, aż do kamienowania włącznie (2 Kor 11, 23-33).

Był też św. Paweł bezkompromisowy dla samego siebie. Nie potrafił i nie chciał się oszczędzać tam, gdzie chwala Boża i pożytek ludzkich dusz wymagały największego

poświęcenia. Wymagał też wiele od swych współpracowników i towarzyszy podróży apostolskich. Gdy wchodziło w grę dobro sprawy Bożej, nie wahał się występować nawet przeciw ludziom bardzo wysoko postawionym w hierarchii kościelnej. Stać było go i na to, by powiedzieć prawdę w oczy (nawet bardzo przykra) „filarom” (Gal 2, 9), jakimi byli w pierwotnym Kościele Piotr i Jakub.

Mimo pozorów szorstkości, gwałtowności i nieustępliwości, nietrudno zauważyć u tego Apostoła tkliwość uczucia, serdeczność i miłosierdzie dla biednych, dotkniętych nieszczęściem oraz braterskiego oddania dla najbliższych. Na wiadomość, że w Jerozolimie nastąpił głód, razem z Barnabą zaniósł braciom w tym mieście datki, zebrane przez chrześcijan w Antiochii (Dz 11, 29-30). Na wiernych w Koryncie i innych gminach nałożył obowiązek organizowania stałej zbiórki na biedniejsze kościoły. Przykładów serdecznych więzów, łączących Apostoła z wyznawcami można podać jeszcze wiele.

Godny podziwu jest również głęboki humanitaryzm św. Pawła, który

wbrew przyjętym wówczas zwyczajom – uwidacznia się wielokrotnie w jego działalności i nauce. To właśnie dla niego „nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem (...) wszyscy jedno jesteśmy w Chrystusie (Gal 3, 28). Na podkreślenie zasługuje tu też siła woli św. Pawła. Od samego początku działalności apostolskiej w jego działaniu nietrudno dostrzec jakiś święty upór, który każe mu iść naprzód bez względu na przeszkody i wielkość czekających go zadań. Przy każdej okazji podkreśla on, że czynić tak musi, gdyż do tego właśnie został powołany – że taka jest wola Pana.

Św. Paweł to także wielki mistyk. Jego mistyka polegała na tym, że ustawicznie żył on Chrystusem i poza Nim nie widział celu swego życia. Jedynym jego pragnieniem było to, by Chrystus był wszędzie znany i miłowany. Dla Niego gotów był poświęcić nawet własne życie.

Kto – chociaż pobieżnie – zapoznał się z życiem św. Pawła, ten zdaje sobie sprawę, jak wiele zdziałał ten Apostoł, słusznie nazywany Apostołem Narodów, dla sprawy Chrystusowej.

Historia

Bazylika św. Pawła za Murami

San Paulo fuori le Mura w Rzymie (Via Ostiense) zbudowana została przez cesarzy Teodozjusza I, Arkadiusza i Walentyniana II w latach 386-440. Kilkunawowa budowla poprzedzona jest atrium. Według chrześcijańskiej tradycji to tutaj św. Lucyna pochowała ciało św. Pawła, którego ścięto około trzech kilometrów od tego miejsca.

Zgodnie z legendą związaną ze śmiercią Apostoła, po ścięciu głowa św. Pawła trzykrotnie odbiła się od ziemi, a w tych miejscach wytrysnęły trzy źródła.

Na przełomie I i II wieku nad grobem św. Pawła zbudowano najpierw niewielką kapliczkę, która przetrwała aż do czasu zbudowania bazyliki w IV w. W XIX w. (r. 1823), podczas prowadzenia prac dekar-

skich w bazylice, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Przez czyjąś nieuwagę zaproszony został ogień, który zniszczył prawie całą zabytkową bazylikę. Jeszcze w XIX w. podjęto odbudowę, starając się zachować pierwotny kształt świątyni. Zakończenie prac i ponowne poświęcenie bazyliki nastąpiło w 1854 r. i w takim stanie możemy ją oglądać dzisiaj. Właśnie wtedy ułożono m. in. wielkie marmurowe płyty blokujące dziś dostęp do sarkofagu – nikt wówczas nie brał pod uwagę prowadzenia prac archeologicznych w bazylice liczącej ponad 1500 lat. A wiadomo, badania w świątyniach należą do najtrudniejszych, jakie zdarza się prowadzić archeologom. Są to obiekty po prostu naszpikowane zabytkami.

A samo zdejmowanie posadzki kościołów, bazylik, katedr itd. wiąże się – na początek – z problemami statyki. Usuwanie ziemi spod nagrobków, ołtarzy, ambon, grozi ruinieniem tych elementów architektury i wystroju świątyni. Badana ziemia nie może być dowolnie mieszana, po badaniach powinna wrócić na swoje miejsce, warstwa po warstwie, tak jak leżała pierwotnie. Właśnie takie problemy wystąpiły podczas badań w Bazylice św. Pawła za Murami.

Sarkofag spoczywa pod ołtarzem głównym, poniżej poziomu posadzki, pod ogromnymi płytami. Wydobyć go wiązałoby się ze zniszczeniem innych zabytków. Wielu naukowców przypuszczało, że szczątki św. Pawła spoczywają w tej świątyni, ale pewność mogły dać tylko wykopaliska. Rozpoczęto je w 2002 r. Przez trzy lata archeolodzy pracowali, aby usunąć dwie bardzo duże marmurowe płyty blo-



Bazylika św. Pawła za Murami w Rzymie

kujące dostęp do krypty, a jednocześnie nie wyrządzić w zabytkowej budowli niepowetowanych strat. Wreszcie w r. 2005, poniżej poziomu posadzki bazyliki, pod ołtarzem głównym oczom badaczy ukazał się sarkofag opatrzony inskrypcją **Paolo Apostolo Mart (Paweł Apostoł Męczennik)**. Sarkofag z białego marmuru 255 cm długości, 125 cm szerokości i 97 cm wysokości. Widnieją w nim trzy

otwory. Starożytni pielgrzymi wsuwali w nie rąbki swoich ubrań, aby dotknąć relikwii i przez to je uświęcić.

Już wcześniej myślano o otwarciu sarkofagu. Rozmawiano o tym z Papieżem Benedyktem XVI, który nie wykluczył przeprowadzenia dogłębnych badań naukowych.

I tak specjaliści delikatnie przewiercili sarkofag (którego ściany mają 25 cm grubości). Przez powstały w ten sposób malutki otwór (10 mm) wprowadzili do środka specjalnie w tym celu skonstruowaną sondę, za pomocą której wydobyli z sarkofagu bardzo małe fragmenty kości. To była praca z dziedziny mikrochirurgii. Kości poddano analizie metodą węgla radioaktywnego C 14. Okazało się, że należą one do człowieka, który żył w okresie od I do II wieku naszej ery. Dokładna data śmierci Apostoła nie jest ustalona, ale wiadomo, że zmarł między 64 a 67 ro-

kiem. Sonda wydobyla również fragmenty dwóch delikatnych lnianych tkanin: jednej w kolorze purpury, przetykanej złotą nicią, i drugiej, barwy błękitnej oraz drobiny czerwonego kadzidła i kilku innych substancji, na razie nieokreślonych.

Sarkofag znajduje się w bazylice co najmniej od 390 r. Prace były bardzo trudne, ponieważ sonda operowała w sarkofagu znajdującym się pod ołtarzem głównym i mogła działać w promieniu kilkunastu centymetrów. Szczątki i kości są wielkości dziesiątych milimetra. To, co jednak odkryto, świadczy, że w sarkofagu umieszczono zwłoki człowieka otaczanego wielką czcią, na co wskazują resztki tkaniny w kolorze purpury i innym, przetykane złotą nicią. Wykonano zdjęcia i wydobyto próbki.

W 2009 r. Papież Benedykt XVI oficjalnie potwierdził, że odnaleziono szczątki Apostoła Pawła.

Jedynе dziecko Anny i Joachima: Maryja

Tradycja przekazuje nam, że rodzicami Najświętszej Maryi Panny byli św. Anna i św. Joachim. Już od wieków rodzice Maryi cieszą się czcią wiernych w całym Kościele, czego najlepszym dowodem jest popularność św. Anny zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Z jęz. hebrajskiego *hanna* tłumaczy się jako łaska. Byli to pobożni Żydzi, którzy mimo sędziwego wieku nie mieli potomstwa, co uważane było wówczas za karę za grzechy przodków. Modlili się oni gorąco do Boga, prosząc o dziecko. Pan Bóg wysłuchał ich próśb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność, sprawił, że Anna urodziła wyjątkowo dziecko, córkę Maryję. Kiedy aniołowie przybyli z nowiną do Anny, że nastąpił kres jej bezdzietności i pocznie dziecko, Anna miała zawołać: „Na Boga żywego, czy zrodzę chłopca czy dziewczynkę, zawiodę je w darze Panu Bogu mojemu i będzie Mu służyło po wszystkie dni swego żywota”. Anna nie wiedziała jeszcze wtedy, że Maryja została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną woli Bożej, stać się Matką Jezusa – Syna Bożego.

Nie znamy miejsca urodzenia Maryi ani daty Jej przyjścia na świat. Jeśli jednak przyjmiemy za punkt obliczeń pierwszy rok naszej ery (jako datę narodzenia Chrystusa), to Maryja urodziła się pomiędzy 20. a 16. rokiem przed narodzinami Syna Bożego. W objawieniach Marii z Agredy (spisanych w dziele *Mistyczne Miasto Boże*) napisano, że stało się to 8 września. Spośród



Narodziny Maryi – mal. B. Murillo (1617 – 1682)

pism apokryficznych mówiących o Maryi, największy wpływ na Tradycję Kościoła wywarła *Protoewangelia Jakuba*, pochodząca z roku ok. 150, jest więc bardzo bliska *Ewangelii według św. Jana*.

Apokryfy ukazują św. Annę jako dobrą, troskliwą matkę, chroniącą Córkę przed nieczystymi pokarmami, której za piastunki obrała hebrajskie dziewczęta, bo chciała ustrzec Maryję przed wpływami pogańskimi. Mieszkali wówczas w Jerozolimie, w dzielnicy Bezetha, która w czasach Heroda znajdowała się poza murami miasta. To dzielnica Sadszawki Oczyszczenia, w pobliżu której wzniesiono później kościół pw. św. Anny (jeden z najcenniejszych zabytków chrześcijańskich w Jerozolimie). Jako kilkuletnie dziecko Maryja została ofiarowana przez rodziców w świątyni, gdzie też zamieszkała (trzeba tu dodać, że wówczas nie było to niczym nadzwyczajnym). Dorastała, bawiła się, pomagała rodzicom, nie wiedząc o swoim szczególnym wybraniu.

Po spełnieniu obowiązków rodzicielskich Joachim i Anna usunęli się w cień. Nie doczekali



Maryja-Dzieciątko

narodzin swego niezwyklego Wnuka – wcielonego Syna Bożego. Zmarli w Jerozolimie, a ich grób Tradycja sytuowała w dolinie Ezdrelon pod Górą Oliwną, albo w miejscu dawnej sadszawki Betsaida. Nie ocalały ich relikwie. Święto ku czci rodziców Najświętszej Maryi Panny obchodzono na Wschodzie, z rozkazu cesarza Justyniana II już od 701 roku, jako „Poczęcie św. Anny”. Na Zachodzie wprowadzono je później, w Neapolu już w X wieku, a w Anglii w XIV wieku. W 1522 roku Juliusz II rozszerzył je na cały Kościół Rzymskokatolicki, wyznaczając datę 20 marca. Różnie to było w następnych wiekach,

raz świętowano wspólnie uroczystość rodziców Maryi, innym razem czczono ich pamięć indywidualnie. Dopiero po reformie w 1969 roku przywrócono wspólny dzień dla Joachima i Anny – już nie jako święto, lecz wspomnienie obowiązkowe – 26 lipca.

Ikonografia ukazuje św. Annę jako starszą niewiastę w welonie na głowie, a jej atrybutami są najczęściej: palec położony na ustach, księga lub lilia,

Już pierwsze wzmianki o liturgicznym obchodzie narodzin Najświętszej Panny Maryi pochodzą z VI wieku. Prawdopodobnie święto powstało w Syrii, gdy po Soborze Efeskim kult Maryjny przybrał w Kościele zdecydowanie na sile. Przypisuje się go papieżowi św. Sergiuszowi I w 688 roku. Na Wschodzie święto narodzin Maryi prawdopodobnie musiało istnieć wcześniej, gdyż kazania-homilie wygłaszali na temat tej uroczystości św. German (+732) i św. Jan Damasceński (+749). Datę 8 września przyjęto ze Wschodu – w tym dniu obchód znajdował się w sakramentarzach galezjańskim i gregoriańskim.

W naszym kraju święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ma także nazwę Matki Boskiej Siewnej. Był bowiem dawniej zwyczaj, że dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól, zaczynało orkę i siew. Lud pragnął, by rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła Maryja. Do ziarna siewnego mieszano wyluskiwane z kłosów, które były wraz z kwiatami i ziołami poświęcane w uroczystość Wniebowzięcia Maryi, by uprosić sobie dobry urodzaj.

Na Podhalu święto 8 września nazywano Zitosiewną, gdyż tam sieje się wtedy żyto. W święto Matki Bożej Siewnej urządzano także dożynki.

W niektórych krajach łacińskich, a zwłaszcza we Włoszech, istnieje kult Maryi-Dzieciątka. We Włoszech spotkać można sanktuaria, gdzie wierni czczą figurki i obrazy Maryi-Niemowlęcia w kołysce.

Maryja, choć zachowana od zepsucia grzechu, przez całe życie posiadała wolną wolę i nie była do niczego zdeterminowana. Tak jak i my, miała swoich rodziców, bawiła się, miała swoich znajomych i krewnych. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna pokory i zawierzenia Bogu odpowiedź na Boży głos: Oto Ja służebnica Pańska, *niech Mi się stanie według Twego słowa* (Łk 1, 26-38), sprawiły, że „będą Ją chwalić wszystkie pokolenia” jako Matkę Bożą.



Rodzice Matki Bożej – św. Anna i św. Joachim



Św. Anna Samotrzecia z Najświętszą Maryją Panną i Dzieciątkiem Jezus

Żwirko i Wigura – najślynniejsi polscy lotnicy

Kapitan Franciszek Żwirko i inżynier Stanisław Wigura, to dwaj pasjonaci lotnictwa, zwycięzcy międzynarodowych zawodów, których błyskotliwa kariera została przerwana 85 lat temu, 11 września 1932 r. w katastrofie lotniczej.

S. Wigura był zdolnym konstruktorem samolotów, obok Stanisława Rogalskiego i Jerzego Drzewieckiego jednym z założycieli wytwórni RWD (nazwa pochodzi od pierwszych liter nazwisk założycieli). Ich pierwszy wspólnie skonstruowany samolot – RWD 1 – powstał w 1928 r. Niedługo po tym kontakt z konstruktorami nawiązał doświadczony instruktor pilotażu i pilot wojskowy por. F. Żwirko, którego w 1929 r. mianowano oficerem łącznikowym w Akademickim Aeroklubie Warszawskim, gdzie poznał Stanisława Wigurę, wówczas studenta politechniki, współtwórcę Sekcji Lotniczej Koła Mechaników Studentów, konstruktora samolotów sportowych WR-1 i RWD-1 (we współpracy z Jerzym Drzewieckim i Stanisławem Rogalskim). Znajomość odnoszącego już sukcesy pilota i młodego konstruktora szybko przerodziła się w przyjaźń. Cenił i lubił za energię, pracowitość i skromność F. Żwirko szybko znalazł wspólny język ze spokojnym, małowównym S. Wigurą, podobnie jak on pasjonatem lotnictwa.

Żwirko i Wigura w sierpniu 1929 r. dokonali turystycznego lotu dookoła Europy polskim samolotem, na liczącej 5 tysięcy kilometrów trasie: Warszawa-Erfurt-Paryż-Barcelona-Wenecja-Warszawa, dzięki czemu marka RWD stała się bardziej znana, a piloci stworzyli niepowtarzalny duet lotniczy. Zawsze razem z nowymi pomysłami, wspólnie zwyciężali w wielu sportowych zawodach.



Franciszek Żwirko w 1926 r. jako pierwszy w Polsce wykonał lot nocny

Dużym osiągnięciem tego lotniczego duetu było zakwalifikowanie się do prestiżowych zawodów Challenge Internationale des Avions de Tourisme w 1930 r. Z powodu awarii silnika polska załoga nie ukończyła tych zawodów, lecz dwa lata później, w III Challenge'u odbywającym się w Berlinie, Żwirko i Wigura uzyskali pierwsze miejsce i stali się bohaterami podziwianymi przez wszystkich Polaków i nie tylko. Zwycięstwo to odczytywano nie tylko w kategoriach sportowego triumfu, lecz również sukcesu polskiej myśli technicznej – RWD 6 nie ustępował technicznie samolotom renomowanych dużych europejskich firm lotniczych, a wręcz – według międzynarodowej komisji technicznej – zasługiwał na najwyższą liczbę punktów. Zwycięska załoga po powrocie z zawodów zaczęła otrzymywać zaproszenia do wzięcia udziału w różnych imprezach, jak chociażby *meeting* lotniczy w Pradze.

Podczas lotu do Pragi polscy piloci zostali zaskoczeni przez gwałtowną burzę, która spowo-



Stanisław Wigura najpierw służył w artylerii, potem projektował samoloty

dowała uszkodzenia samolotu, a następnie upadek w Cierliku Dolnym w Czechosłowacji. Władze czeskie z honorami przekazały ciała polskich bohaterów stronie polskiej na moście w Cieszynie. Msza pogrzebowa została odprawiona w Świętym Krzyżu w Warszawie, a pochowani zostali w Alei Zasłużonych na Powązkach. Tragicznie zmarłych żegnało wedle szacunków, nawet 300 tysięcy rodaków. W pogrzebie wzięli również udział marszałek Józef Piłsudski oraz prezydent Ignacy Mościcki.

Za osiągnięcia w dziedzinie polskiego lotnictwa Franciszek Żwirko otrzymał order Polonia Restituta oraz Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Stanisław Wigura był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Na pamiątkę ich zwycięstwa w zawodach Challenge w Berlinie, 28 sierpnia obchodzimy Święto Lotnictwa Polskiego, wspólne dla lotnictwa cywilnego, wojskowego oraz przemysłu lotniczego.

Nowy rok szkolny

Wakacje za nami. Pora powrócić do nauki i pracy. Przed nami kolejne wyzwania, sukcesy, czasem porażki. Nowy rok szkolny to nowe otwarcie, wielkie nadzieje, ale także nowe wyzwania dla wszystkich osób związanych z oświatą oraz dla rodziców, którzy powierzają szkołom swoje dzieci. Dla szkół to czas, gdy z zapałem wdrażane są ambitne przedsięwzięcia i twórcze plany. Kolejny rok szkolny upłynie pod znakiem wielu zmian w polskiej oświacie. Trwa proces wygaszania gimnazjów, w miejsce których powstały ośmioklasowe szkoły podstawowe. Po ich ukończeniu dzieci będą mogły wybrać naukę w czteroletnim liceum ogólnokształcącym, pięcioletnim technikum lub trzyletniej szkole branżowej pierwszego stopnia. Zmiany dotyczą także podstawy programowej. Nowości jest dużo, ale szkoły są na nie przygotowane. Miejmy zatem nadzieję, że obecny etap wdrażania reformy edukacji będzie przebiegał w sposób harmonijny.

W dniu rozpoczynającym rok szkolny 2018/2019 życzymy wszystkim uczniom, by nauka przynosiła im wiele pozytywnych wrażeń, a szkoła była wspaniałym miejscem do odkrywania świata i rozwijania własnych talentów. Niech czas spędzony w szkole zaowocuje zdobywaniem wiedzy i mądrości, dobrymi ocenami, ciekawymi zajęciami w życzliwej atmosferze oraz wspaniałymi

mi i trwałymi przyjaźniami. Szczególnie wspieramy dzieci, które dopiero rozpoczynają naukę w szkołach i przedszkolach. Niech radość towarzyszy im każdego dnia edukacji. A wszystkim nauczycielom życzymy satysfakcji z wypełniania ich zadań, kształtujących umysły i serca młodych ludzi, wielu sukcesów zawodowych w przyjaznej i nowoczesnej szkole. Rodzicom zaś owocnej współpracy ze szkołą i wielu radości wynikających z sukcesów szkolnych ich pociech.



Ślubowanie uczniów pierwszych klas (fot. strona internet.Rok szkolny rozpoczęty, Kamień Pomorski)

Nasze dziecko idzie do pierwszej klasy

Rozpoczęcie nauki w szkole to duże wydarzenie nie tylko dla dziecka, ale też dla rodziców. Warto zadbać o stan fizyczny i umysłowy swojego dziecka stosując się do kilku prostych zasad.

Zadbaj, by twoje dziecko zdrowo jadło. Kilkulatek intensywnie rośnie, a cały jego organizm się kształtuje. Dlatego trzeba dostarczyć mu jak najwięcej witamin i substancji odżywczych, niezbędnych do prawidłowego rozwoju. Dieta dziecka powinna być bogata w białko (które umożliwia prawidłowy rozwój mięśni), tłuszcze (wspomagające rozwój tkanki mózgowej) oraz wapń (niezbędny do prawidłowego wzrostu kości).



Czytanie to idealne ćwiczenie mózgu

Niezbędne składniki znajdziemy w jajach, mięsie, rybach i przetworach (białko), oliwie z oliwek i oleju roślinnym (tłuszcze) oraz produktach mlecznych (wapń). Należy również pamiętać, aby jadłospis naszego pierwszoklasisty był bogaty w takie produkty, jak nabiał, pieczywo pełnoziarniste oraz warzywa i owoce (zarówno

świeże, suszone, jak i kiszone). Starajmy się unikać tzw. śmieciowego jedzenia (fast food, napoje gazowane oraz słodczyce), które jest bardzo kaloryczne, ale przede wszystkim niezdrowe.

Zmotywuj dziecko do uprawiania sportu. Samą dietą nie zapewnimy naszemu dziecku odpowiednich warunków do prawidłowego rozwoju. Bardzo istotną kwestią jest ruch. Wszelkie zabawy i ćwiczenia nie tylko rozładują energię dziecka, ale również wzmocnią jego ciało. Jak zmotywować dziecko do aktywności? Dołącz do niego! Gdy tylko pogoda na to pozwala, spędzajmy czas

cd. na str. 15

Początki harcerstwa w Polsce

Idea, która dała impuls do powstania harcerstwa w Polsce przyszła z Wielkiej Brytanii. Tam właśnie powstał skauting założony przez gen. Roberta Baden-Powella. Skauting był poświęcony kształtowaniu charakterów chłopców, by w przyszłości mogli stać się wartościowymi dla kraju mężczyznami. Zaczęło się to w 1907 i 1908 r.

W tym czasie w Polsce, będącej pod zaborami, dorastało pokolenie, wśród którego bardzo silne były idee patriotyczne. Każde kolejne powstanie dawało nadzieję na odzyskanie choć części autonomii. Na ziemiach polskich działało wówczas kilka organizacji skupiających młodzież i starających się kształtować jej charakter. Od 1867 r. działało Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego celem było dbanie o sprawność fizyczną młodzieży; od 1902 r. do wstrzeźliwości od alkoholu, tytoniu i hazardu nakłaniało „Eleusis”; natomiast w 1909 r. powstało „Zarzewie”, młodzieżowa organizacja, która za cel postawiła sobie walkę o niepodległość. Andrzej Małkowski (ur. 1888 r.), lwowski student, należał do wszystkich wymienionych powyżej ruchów. Jak mówią podania, w ramach kary miał przetłumaczyć na język polski książkę Baden-Powella *Scouting for boys* (London 1908). Kara szybko zrodziła nową pasję. A. Małkowski stał się entuzjastą skautingu i rozpoczął starania wprowadzenia go na ziemię polskie. Akceptowano z entuzjazmem jego głównie tezy: należy ukształtować nowych ludzi o silnych charakterach pionierów odkrywców, ludzi o wysokiej moralności, zdrowych, wysportowanych; trzeba wskrzesić kodeks rycerzy średniowiecznych przez szkołę uśmiechu i wzajemnej



22 maja 1911 r. – 107 lat temu we Lwowie powstały cztery pierwsze drużyny skautowe



Harcerze na przedwojennej Orawie

życzliwości; należy żyć pełnią życia umysłowego, fizycznego i duchowego.

I tak w oparciu o gawędy Baden-Powella zaczęły powstawać w Polsce drużyny skautowe. To był rok 1910. Za organizacyjny początek harcerstwa przyjmuje się symbolicznie datę 22 maja 1911 r., kiedy to Andrzej Małkowski podpisał rozkaz powołujący pierwsze drużyny we Lwowie. Pierwsi organizatorzy drużyn skautowych szerzyli wśród młodzieży hasła odrodzenia moralnego i narodowego opartego na przestrzeganiu zasad etyki chrześcijańskiej. Pierwsi skauci

pielęgnowali tradycje powstań narodowych, studiowali pamiętniki powstańców, organizowali wycieczki szlakiem Wołodyjowskiego. Byli oni wielkimi miłośnikami twórczości Henryka Sienkiewicza.

Nawet jeśli dzisiejsze harcerstwo nie jest w głównym kręgu zainteresowań młodzieży, trudno byłoby sobie wyobrazić polskie ruchy społeczne i wychowawcze, a nawet XX-wieczną historię naszego kraju bez harcerzy. Polscy naśladowcy skautów, w ciągu stu lat istnienia, zdołali wywrzeć ogromny wpływ na naszą rzeczywistość.

Początek II wojny światowej

Warszawski wrzesień

1 września 1939 r. o godzinie 4:45 armia niemiecka bez wypowiedzenia wojny, z lądu, morza i powietrza zaatakowała cały obszar Polski. Granicę polską przekroczyło 1 850 000 żołnierzy niemieckich wyposażonych w 10 000 dział, 2800 czołgów i 2085 samolotów. Dzięki całkowitemu panowaniu w powietrzu Luftwaffe rozpoczęła bombardowanie węzłów kolejowych, pociągów, punktów koncentracji wojsk. Polska dysponowała milionem żołnierzy, 880 czołgami (w tym większość stanowiły nie mające większej wartości bojowej tankietki), 400 samolotami i 4 300 działami.

Pierwsze samoloty Luftwaffe nadleciały nad Warszawę o godzinie 6,45, zrzucając bomby na lotnisko Okęcie i osiedla mieszkaniowe na Rakowcu, Kole i Grochowie. Z dnia na dzień intensywność ataków z powietrza była coraz większa. Niemieckie maszyny pojawiały się małymi grupami, biorąc na cel lotnisko, mosty, linie kolejowe, elektrownię, gazownię, wodociągi i spichlerze (10 września takich nalotów było 17). 8-9 września niemieckie oddziały lądowe dotarły do zachodnich i południowych granic miasta, a 14 – 15 września zamknęły wokół stolicy pierścień okążenia. Od 22 września Niemcy ostrzeliwali Warszawę z 960 dział. Prawdziwe piekło rozpętało się 25 września. Warszawiaczy zapamiętali ten dzień jako „czarny” albo „lany” poniedziałek, który stał się zapowiedzią skrajnego barbarzyństwa tej wojny. Od 7 rano do zmroku miasto bombardowało 400 samolotów z krzyżami na skrzydłach i kadłubach, dokonując tutaj pierwszego w II wojnie światowej nalotu dywanowego. Szacuje się, że w jego wyniku zginęło 10 tys. mieszkańców Warszawy, a 35 tys. zostało rannych. W mieście wybuchło około 200 pożarów. Praktycznie cały ten obszar stał się gruzowiskiem. Jak opisywali to dziennikarze „Kurjera Warszawskiego”: „Nie ma prawie ani jednego histo-



28 września 1939 r. zakończono walki w Warszawie i podpisano kapitulację

rycznego czy monumentalnego gmachu, który, o ile nie byłby zupełnie zniszczony, nie był poważnie uszkodzony. Całe ulice nie istnieją, [...] Piękna Warszawa nie istnieje, nie istnieje też Warszawa historyczna”.

Obrona trwała do 28 września, kiedy to w fabryce Skody na Okęciu podpisana została kapitulacja. Ze strony polskiej parafował ją gen. Tadeusz Kutrzeba, reprezentujący dowództwo Armii „Warszawa”, z niemieckiej – dowódca 8. Armii gen. Johannes Blaskowitz. 5 października w Alejach Ujazdowskich Adolf Hitler odebrał defiladę swoich wojsk.

Pierwszy miesiąc wojny kosztował życie 25,8 tys. cywilnych

mieszkańców Warszawy. Ok. 50 tys. odniosło rany. Straty wojskowych obrońców miasta wyniosły ok. 6 tys. zabitych i 16 tys. rannych. W niewoli znalazło się 120 tys. oficerów i żołnierzy. Zabitych grzebano w tymczasowych mogiłach kopanych na ulicach, placach i skwerach. Zburzeniu uległo 12 proc. zabudowy. Widok ruin był wszechobecny. Zniszczone zostały m. in.: Zamek Królewski, Teatr Wielki, Teatr Letni w Ogrodzie Saskim, Filharmonia, Giełda, Gościnny Dwór, Pasaż Simonsa, katedra

św. Jana, Zachęta, Muzeum Narodowe oraz wiele innych budynków. Niemieckie bomby i pociski obróciły w gruzy domy wzdłuż Świętokrzyskiej, na Nowym Świecie, w okolicach Dworca Głównego, a także w gęsto zabudowanej Dzielnicy Północnej, zamieszkannej głównie przez ludność żydowską.

Stolica Polski zaprzestała otwartej walki. „Otwartej”, gdyż już 27 września powstała tajna organizacja wojskowa Służba Zwycięstwu Polski. Od tej pory to ona przejęła na siebie ciężar walk w stolicy. Tak rozpoczął się sześćioletni okres okropności wojennych, martyrologii narodu i walki z niemieckim okupantem.

Warszawskie budowle przedwojenne, które zniszczyła II wojna światowa

Gościnny Dwór. Gdzie udawał się przed laty Warszawiak, który chciał zrobić zakupy? Oczywiście wsiadał w tramwaj i jechał prosto do Gościnnego Dworu (No, chy-

prawdziwe centrum handlowe Warszawy. W budynku znajdowało się 168 sklepów i tyle samo straganów. Nie dziwi więc, że nad główną bramą wjazdową,



Gościnny Dwór

ba że kupował bardziej ekskluzywnie, np. u braci Jabłkowskich, albo preferował zakupy na Kercełaku). Gościnny Dwór wraz z powstałymi później w pobliżu bazarami i halami targowymi tworzył

od strony Żelaznej Bramy znajdowała się połączona figura Merkurego, starożytnego boga handlu. Ten nowoczesny, murowany, parterowy budynek handlowy w momencie powstania (1841 r.)



Filharmonia Narodowa

Filharmonia Narodowa. Gmach Filharmonii Warszawskiej stanął w latach 1900 – 1901 w kwartale ulic Jasnej, Moniuszki i Sienkiewicza, na terenie ówczesnego centrum finansowego miasta. Budowla wzorowana na europejskich filharmoniach i operach

XIX w. otrzymała bardzo bogaty wystrój eklektyczny, przesiąknięty wpływem neorenesansu i neobaroku europejskiego w nowoczesnej interpretacji. Pierwszy koncert odbył się 5 listopada 1901 r. Fundatorami Filharmonii byli między innymi baron Le-

był niewątpliwie budowlą unikatową, nie tylko ze względu na kształt (równoramiennego trójkąta z zaokrąglonymi rogami), ale i zastosowanie na taką skalę że-



Gościnny Dwór, wrzesień 1939 r.

liwa jako materiału konstrukcyjnego. Podcienia utworzone przez zadaszone, odlewane, zdobne arkady otaczające murowany budynek, nadawały całości orientalny charakter. Nazwa „Gościnny Dwór” była przeniesieniem na język polski rosyjskiej nazwy oznaczającej bazar. Podczas obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. budynek został zbombardowany przez Niemców, a metalowe elementy zarekwirowane na złom.



Filharmonia Narodowa, wrzesień 1939 r.

opold Julian Kronenberg i Ignacy Jan Paderewski. Filharmonia Narodowa została spalona w czasie oblężenia Warszawy w 1939 r.

Cyrk Braci Staniewskich. Jedną z największych rozrywek dawnej Warszawy był cyrk, ośmiopiętrowy gmach na 3 tysiące widzów, po którym dzisiaj nie pozostał żaden ślad. Cyrk Braci Staniewskich był jednym z najlepszych na świecie i prezentował bardzo wysoki poziom artystyczny. Miejsce słynęło z cyrku wodnego. Arena miała specjalną konstrukcję, dzięki której można ją



Cyrk Staniewskich

było wypełnić wodą. W cyrku odbywały się też prestiżowe walki zapasnicze. Stała siedziba Cyrku, mieszcząca się od 1882 r. na rogu ulic Ordynackiej i Okólnik w Warszawie (na miejscu dzisiejszego Uniwersytetu Muzyczne-

go Fryderyka Chopina) spłonęła w trakcie bombardowania stolicy we wrześniu 1939 r.

Dworzec Wiedeński – nieistniejący, neorenesansowy dworzec kolejowy, wybudowany



Dworzec Wiedeński

w latach 1844 – 1845 – był pierwszym dworcem kolejowym w Warszawie. Został rozebrany w latach 30. i 40. XX wieku, a jego funkcje przejął najpierw Dworzec Główny, a potem Dworzec Centralny.

Nasze dziecko idzie do pierwszej klasy

cd. ze str. 11

na świeżym powietrzu. Codzienny, minimum trzydziestominutowy spacer nie tylko poprawi waszą kondycję fizyczną, ale również dotleni mózg. 40 minut jazdy na rowerze działa odświeżająco, poprawia krążenie i dotlenienie całego organizmu. Możliwością jest na tyle dużo, że każdego dnia można robić coś innego.

Zaszczepmy w dziecku miłość do czytania. W dobie komputerów i smartfonów zanika zainteresowanie czytaniem, więc warto dzieci do tego zachęcać. Czytanie dziecku lub pozwalanie, aby to ono czytało tobie, może przyjąć formę wieczornego rytuału i zabawy. Jest to idealne ćwiczenie mózgu, które poprawia koncentrację, poszerza zasób słownictwa oraz ulepsza pamięć. Badania dowodzą, że czytanie uczy

również empatii. Czytając poznajemy bohatera oraz odczuwamy to, co on. Pamiętajmy jednak, że dziecko nie można do niczego zmuszać – czytanie to nie przykry obowiązek, ale przyjemność.

Zadbaj o kregosłup pierwszoklasisty. Uczęszczanie do szkoły wiąże się z codziennym noszeniem na plecach pewnego obciążenia, dlatego warto zainwestować w odpowiedni tornister. Taki, który nie tylko pomieści wszystkie książki, ale przede wszystkim odpowiednio rozłoży ciężar. Jest to szczególnie istotne ze względu na ciągle rozwijający się układ kostny dziecka.

Ucz dziecko poprzez zabawę. Wiedza nabywana w szkole może być skutecznie utrwalona poprzez zabawę z rodzicem. Angażujmy dzieci w swoje życie i wykonujmy jak najwięcej zajęć domowych razem, dzieląc je na

krótkie etapy lub niewielkie zadania do wykonania w formie zabawy. Wspólne gotowanie zamieścimy w laboratorium smaku, które pobudzi wyobraźnię, kompletowanie zakupów z listy to doskonałe ćwiczenie pamięci, a spacer w parku pełnym różnych gatunków drzew pobudzi zainteresowanie naukami przyrodniczymi. Pamiętajmy, że nie tylko wiedza, ale również pewność siebie oraz zdolność nawiązywania kontaktów z rówieśnikami nabywamy w domu. Dzięki wspólnym zabawom rozwijamy również kreatywność dziecka.

Przygotowania do edukacji szkolnej to stres zarówno dla dziecka, jak i rodzica. Zadbajmy o to, by stres ów był jak najmniejszy, a pierwsze lata nauki jawiły się naszym pociechom jako przygoda, a nam jako nowy etap jego rozwoju.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.

Jesienne zwyczaje ludowe



W nocy z 22 na 23 września następuje koniec lata i początek jesieni, czyli tak zwana równonoc jesienna. Dla naszych przodków to był dobry moment, żeby wyrazić swoją wdzięczność za każdą dobrą rzecz, którą przyniosły minione miesiące. Wierzono, że w czas równonocy wszystko zapada w sen i ziemia zaczyna swój długi odpoczynek, by wiosną znowu odżyć. Dziękowano więc za życie i za żywność ziemi, za ciepło światła, dzięki któremu rośliny mogły rosnąć, które wszystko utrzymuje przy życiu, za deszcz i za wstrzymanie letnich burz w okresie zbiorów, by nie zniszczyły dojrzewających plonów. Równonoc była po prostu czasem wdzięczności.

Ale przedtem świętowano uroczystości kościelne. I tak 7 września (św. Reginy) zwyczajem było, żeby każdy gospodarz zasiał choćby garstkę zboża.

Przed rozpoczęciem zasiewów należało zaprosić krewnych i sąsiadów na ucztę, którą znano jako **zasiewki** i dopiero po niej rozpocząć siew. W niektórych wsiach ucztę urządzano nie w domu, ale na obrzeżach pola. Tu, po uczcie, gospodarz błogosławił zagon znakiem krzyża i święconą wodą.

Na następny dzień, 8 września obchodzono bardzo uroczyste święto Matki Boskiej Siewnej w kościele, znane jako **Narodzenie Najświętszej Maryi Panny**. Święto to rozpoczynało okres jesiennych zasiewów, ponieważ dawniej Matkę Bożą uważano za patronkę siewu jesiennego. W tym dniu należało zasiać choć niewielki kawałek pola, aby zapewnić sobie błogosławieństwo Maryi Panny. Zbierano również wszelkie zioła, kwiaty ogrodowe, zboża, które wiązano w snopy i zanoszono do kościoła, gdzie były

poświęcone przez księży. Ususzone snopki miały swoje przeznaczenie. Gdy w domu urodziło się dziecko, brano kilka wiązek ze snopka i kładziono dziecku pod główkę. Miało to zapewnić niemowlęciu ochronę. Także panna, która właśnie wychodziła za mąż, kładła źdźbła snopka w swoje buciki, natomiast pan młody wypełniał źdźbłami snopka kieszenie swojej ślubnej kamizelki – zwyczaj ten miał bronić przed złą pokusą.

Warto też przypomnieć tutaj o dniu św. Mateusza (21 września). Tego dnia należało zakończyć ostatecznie siew ozimin, z czym wiązał się stary obrzęd **dosiewek**. Po zabronowaniu obsiane pole przykrywano słomą ze zboża, które zasiano w poprzednim roku. Miało to sprawić, że zboże będzie równie dorodne, jak w ubiegłym roku. W domu spożywano tego dnia odświętne obiady.